

## WIEŚCI ARCHITEKTONICZNE Z SERWISU BRYLA.PL

MICHAŁ LEPECKI



••

### Plac Szczepański: salon czy jarmark?

Trójkaskadowa fontanna w kształcie fali, która gra i mruga światłami, to najnowsza atrakcja krakowskiego placu Szczepańskiego, który po rocznym remoncie doczekał się uroczystego otwarcia. Fikuśne ławki i mieszanina stylów nawiązująca do wiedeńskiej secesji wzbudziły wśród kra-

MICHAŁ LEPECKI



Ciąg dalszy na s. 2 ▶▶▶

## WIEŚCI ARCHITEKTONICZNE Z SERWISU BRYLA.PL

▶▶ Ciąg dalszy z s. 1

gowian gorące emocje, niekoniernie pozytywne.

Plac Szczepański, jako jeden z najmłodszych placów Starego Miasta, powstał dopiero na początku XIX w., kiedy wyburzono kwartał zabudowy ze średniowiecznym kościołem św. Szczepana. Przez wiele lat funkcjonował jako targowisko. Potem parking. W końcu władze miasta zdecydowały, że uczynią z niego kolejny miejski salon. Projektanta, zamiast w konkursie architektonicznym, wyłoniono jednak w drodze przetargu. Nie pomogły protesty architektów, którzy apelowali do prezydenta, że traktowanie cennego kawałka Starego Miasta jak zwykłej drogi to błąd. Główny architekt miasta zapewnił jedynie, że taka sytuacja już nigdy się nie powtórzy.

Za kwotę 13 mln zł zniszczone kamienne bruki wymieniono na nowe - z czerwonych porfirów. Wyremontowano też przylegające do placu ulice. Nowe zielenie obsadzono roślinami. Wzór latarni, podobnie jak koszy, kiosków gazetowych, ławek, a także stojaków rowerowych, nawiązywać miał do modnego w XIX w. stylu wiedeńskiej secesji. W ten sposób projektanci chcieli odnieść się do dekoracyjnej fasady Starego Teatru i wzniesionego na przełomie XIX i XX w. gmachu Pałacu Sztuki. Historycy sztuki mówią o bezzwzględnej płataninie stylów, a architekci doszukują się zamysłu w fikuśnych ławkach.

Najważniejszym elementem placu stała się multimedialna fontanna zaprojektowana przez prof. Stefana Douśę oraz architektów z pracowni Arkona, odpowiedzialnych również za projekt samego placu. W soboty i niedziele - dwa razy w ciągu dnia - fontanna dawać ma ok. 20-minutowe pokazy. Będzie grała, mru-gała światłami i - jak na fontannę przystało - tryskała wodą. Urzędnicy z Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu z dumą zachwalają, że „to jedyna fontanna w Krakowie, w której woda z niecki górnej do dolnej płynie poprzez trzy kaskady”. Złośliwi twierdzą, że to zły sen o włoskiej Di Trevi. ●

●●

## „Szkieletor” stanie się Treimorfą?

Dwa tygodnie temu po raz pierwszy zaprezentowano publicznie najnowszą koncepcję krakowskiego

„szkieletora” opracowaną przez pracownię DDJM. Stalowo-szklane elewacje, ogromny kamienny portal i najlepszy widok w mieście - ta wizja nawiązuje do pomysłu stworzenia przy rondzie Mogiłskim krakowskiego Manhattanu.

W ciągu 42 lat niedokończony budynek NOT-u, potocznie zwany „szkieletorem”, na stałe wrosł w pejzaż Krakowa. Przez ten czas doczekał się wielu różnych koncepcji. Wśród wcześniejszych propozycji padały i takie, aby na stałe uczynić z niego olbrzymi maszt reklamowy - obecnie zresztą jest owinięty wielkimi reklamami.

Kiedy w wyniku ogłoszonego w 1968 r. konkursu na projekt wieży NOT-u wybrano propozycję zespołu projektowego Zdzisława Arcta, „szkieletor” miał być pierwszym i jednym z najniższych wieżowców planowanych w tym miejscu. Dziś stanowi najwyższy element planowanego zespołu, który w sumie tworzyć będzie aż osiem różnej wysokości budynków. „Szkieletor”, mierzący w tej chwili 91,5 m, urośnie do 102,5. Na tyle zgodził się wojewódzki konserwator zabytków, uznając, że taka wysokość nie zaszkodzi panoramie Starego Miasta. W budynku pojawią się biura i hotel, a na ostatnich dwóch kondygnacjach restauracja z panoramą na Kraków i Tatry oraz wielofunkcyjna powierzchnia wystawienniczo-koncertowa.

- Myśląc o tym, jak powinien wyglądać ten obiekt, aby subtelnie wpisać się w panoramę Krakowa, uznaliśmy, że musi być eklektyczny. Jak większość znaczących budynków Krakowa, z którymi jestem zżyty. Chcieliśmy, aby budynek współcześnie nawiązywał do majestatycznego modernizmu Muzeum Narodowego, do porządku fasady Feniksa czy attyki Sukienic, a delikatność podziału elewacji czerpał z bliskości krakowskich kamienic - opowiada architekt Marek Dunikowski. - Praca nad tym projektem jest dla mnie szczególnie istotna, bo „szkieletor” to ważny element miasta, w którym się urodziłem i wychowałem. I które kocham.

Najważniejszą, a zarazem centralną częścią kompleksu Treimorfa będzie Piazza, czyli bulwar zlokalizowany pomiędzy budynkami, biegnący od głównego wejścia (wysoki na 17 m portal) do najwyższej wieży, w kierunku ronda Mogiłskiego. Będzie to swoisty „deptak”, miejsce do odpoczynku, relaksu i spotkań. Szerokość Piazza wymierzono na 16 m, tyle samo, ile ma plac przy Rockefeller Center w Nowym Jorku.



MATERIAŁY W WYSTAWIE

- Z dystansem odnoszę się do porównań z architekturą amerykańską, bo Kraków jest miastem o zupełnie innym charakterze. Dla mnie największą wartością tego projektu jest fakt, że tworzy on fragment uporządkowanego miasta. Cieszę się jednak, że będzie to zupełnie nowe wnętrze urbanistyczne o atmosferze, jakiej w Krakowie jeszcze nie było. Projekt ewoluje w dobrą stronę. To, co zaprezentowano, mieści się bez wątpienia w konwencji architektury ponadczasowej - ocenia koncepcję prof. Andrzej Wyżkowski, główny architekt miasta.

Spółka Treimorfa liczy, że odbierze pozwolenie na budowę wiosną 2011 r. i rozpocznie prace w wakacje. Pierwsza będzie wieża. Czas jej realizacji szacuje się na dwa lata. Koszt budowy całego kompleksu ma się zamknąć w 100 mln euro. ● **DAWID HOJAK**

●●

## Renzo Piano przełamuje złą passę Whitney Museum

The Whitney Museum of American Art to prestiżowe muzeum, które ma w swoich zbiorach najważniejsze dzieła sztuki amerykańskiej XX i XXI wieku. Od 60 lat mieści się w modernistycznym, ikonicznym budynku przy Madison Avenue i 75. Ulicy. Budynek pozbawiony okien, z fasadami z ciemnoszarego granitu wyróżnia się wśród głównie ceglanych domów Upper East Side.

Charakterystyczna forma ze schodkową elewacją, która wysuwa się nad ulicę, to projekt Marcela Breuera, słynnego węgierskiego modernisty, studenta i wykładowcy Bauhausu, który zasłynął głównie z nowoczesnych mebli z wygiętych rur, a zwłaszcza z krzesła Wassily Chair z 1925 roku. Siedziba The Whitney to jeden z jego najważniejszych budynków. Niestety, placówka ukończona w 1966 roku od dekad jest za mała na potrzeby muzeum, którego kolekcja urosła do 18 tysięcy dzieł sztuki!

Zarząd The Whitney od ćwierć wieku stara się o rozbudowę swojej siedziby - bezskutecznie. Już sześć pro-



jektów wylądowało w koszu. Powody były różne, najczęściej jednak konserwatywne otoczenie i komitety obywatelskie odrzucały kolejne koncepcje.

Tak skończył swój żywot trzy koncepcje z lat 80., autorstwa Michaela Gravesa, jednego z najsłynniejszych postmodernistów, okolicznym mieszkańcom nie spodobała się megalomańska skala rozbudowy.

Podobny los spotkał propozycję Normana Fostera, który zakładał wybudowanie przy The Whitney wieżowca mieszkalnego, na którego niższych kondygnacjach miało się rozlokować muzeum.

W 2003 roku lokalna społeczność całkowicie skrytykowała projekt Rema Koolhaasa, który chciał, by nowa część wyrastała obok dotychczasowej siedziby, tuż za niskim ceglany domem mieszkalnym, w formie olbrzymiej i agresywnej struktury rozszerzającej się ku górze niczym grzyb. Najwyższe piętra miały zawisnąć nad okolicznymi budynkami.

Także pierwsza koncepcja rozbudowy Renzo Piano, zakładająca wysoki wieżowiec z elewacjami pokrytymi kamiennymi żyłkami, się nie spodobała. W końcu jednak w samym środku światowego kryzysu The Whitney zdecydowało o rozbudowie - zarząd postanowił znaleźć inną, mniej pęchową działkę.

Muzeum dostało za połowę ceny parcelę należącą do miasta w samym śródmieściu, przy południowym wejściu do High Line, czyli parku założonego na dawnej estakadzie kolejowej. Nowe miejsce pod budowę satelity głównej siedziby The Whitney uwalnia nie tylko od konserwatywnego sąsiedztwa, ale daje znacznie większe możliwości, bo działka jest rozleglejsza od tej przy budynku Breuera.

Znow stanęło na koncepcji Renzo Piano. Tym razem powstanie 6-piętrowy budynek z uskokowymi rzeźbiarskimi tarasami, które stanowią jakby przeciwieństwo schodkowej fasady dotychczasowej siedziby. Niestety, kryzys

wymusił na projektancie sporo oszczędności, nie mógł on zagłębić kondygnacji pod ziemią, ponieważ ich budowa znacznie podniosłaby cenę budynku, w okolicy są bowiem trudne warunki gruntowe. Pierwotnie wejście główne znajdowało się w zagłębieniu w parterze, nad którym wspornikowo miały wisieć kolejne piętra. Zamiast lewitującego budynku będą słupy, bo konstrukcja olbrzymiego wspornika wymagała zbyt kosztownej konstrukcji.

Zrezygnowano też z oblicowania muzeum kamiennymi żyłkami, zamiast tego budynek pokryją gładkie, metaliczne panele. Akurat tutaj oszczędność wyjdzie budynkowi na dobre, bo kamienne fasady zbyt kojarzyłyby się z wcześniejszym budynkiem, co więcej, gładka, trochę industrialna bryła lepiej wpisze się w tę poprzemysłową część Nowego Jorku.

Parter budynku będzie w całości przeszklony, tu powstanie kawiarnia, w której siedzący będą mieli widok w sąsiednie ulice, bowiem to, co wewnątrz, ma się przenikać z tym, co na zewnątrz. Na pierwszym piętrze powstaną audytorium i biura, wyżej jeszcze pomieszczenia kuratorów. Właściwe sale ekspozycyjne zaczynają się na trzecim piętrze i ciągną do ostatniej, siódmej kondygnacji. To kolejne muzeum w Nowym Jorku obok niedawnego The New Museum of Contemporary Art., projektu studia Sanaa, które ma kompozycję wertykalną. Pomiedzy salami wystawowymi trzeba się przemieszczać windami albo za pomocą schodów.

Czy nowy obiekt The Whitney będzie współgrać z obecną ikoniczną siedzibą? Będzie się można o tym przekonać za kilka lat, kiedy tylko muzeum zbierze odpowiednie środki. Budynek wraz z wyposażeniem będzie kosztował niebagatelne 590 milionów dolarów. ● **WOLF**